

Są ludzie, którzy Chrystusowi mówią „nie”



- Wszystko, co jest skierowane przeciwko chrześcijaństwu w takim samym stopniu szkodzi Europie, bo pozbawiona wiary przestanie być sobą - podkreśla ks. prof. Waldemar Chrostowski, wybitny polski biblista, w rozmowie z Izą Kozłowską.

- Ponad dwa tysiące lat temu narodził się Jezus Chrystus. Czym były Jego narodziny?

- Bóg wszedł w ludzką historię. Wchodził w nią wcześniej, w czasach Starego Testamentu, a objawiając się Izraelitom prowadził ich przez dzieje, potwierdzając, że jest Panem historii. Zapowiadał też, na co wskazuje mesjański dynamizm Starego Testamentu, swoje radykalnie nowe wejście w historię ludzkości. Dokonało się ono najpierw w Nazarecie, gdzie Syn Boży stał się człowiekiem w łonie Najświętszej Maryi Panny, a następnie w Betlejem, gdzie przyszedł na świat. W ten sposób zakończył się pierwszy etap dziejów ludzkości związany ze stopniowym objawianiem się Boga, a rozpoczął etap zasadniczo nowy - w Jezusie Chrystusie poznajemy, kim naprawdę jest Bóg. W czasach Starego Testamentu Izraelici wołali: „Pokaż nam, Panie, swoje oblicze”. To wielowiekowe wołanie doczekało się spełnienia. Oblicze Boga ukazało się nam w Jezusie Chrystusie narodzonym w Betlejem.

- Bóg do nas przychodzi, mimo że nam tak trudno pojąć istotę Bożego Narodzenia...

- Jesteśmy grzeszni i ułomni. Istnieją w nas wielkie pokłady zła i nieposłuszeństwa wobec Boga i Jego świętej woli. Wielu nie dopuszcza, albo nie chce dopuścić myśli, iż Bóg jest tak dobry, że stał się jednym z nas, bo wydaje się to im po prostu niemożliwe. Bardzo często dąży się do ubóstwiania ludzi, co jest widoczne chociażby w świecie kultury, w którym dominują idole. Świętując Boże Narodzenie mamy do czynienia z paradoksem - ucłowieczeniem Boga. Bóg stał się człowiekiem, lecz ta prawda od początku budziła też ogromny sprzeciw. Wołano, że to nie przystoi Bogu. On powinien pozostać Majestatem, powinien być transcendentny, czyli absolutnie inny od świata, a nie zniżać się tak, aby być jednym z nas. Ten głos sprzeciwu nasilił się wówczas, gdy Jezus nauczał, a zwłaszcza gdy przeżywał mękę i umierał na krzyżu. Wołano: „To nie może być Bóg!” Ta bezgraniczna pokora Boga stała się widoczna najpierw w Betlejem, ale - obok akceptacji - wciąż natrafia na niewiarę i sprzeciw.

Cały artykuł w najnowszym numerze "TS" (51-52/2015)

fot. T. Gutry